

KSIĘŻNICZKI BUNTOWNICZKI

HISTORIE O ODWADZE,
PRZYJAŹNI I INNYCH
WARTOŚCIACH





First published in the UK in 2019 by Zephyr
an imprint of Head of Zeus Ltd

Text copyright @ Natasha Farrant, 2019
Artwork copyright @ Lydia Corry 2019

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 2021

© Copyright for the Polish translation by Joanna Kończak,
Warszawa 2021





KSIĘŻNICZKA I KROKODYL

Rybacy ocalili krokodylka, bo malec tkwił sam na zwalonym pniu pośrodku bagna w lesie i wyglądał, jakby się dławił. W normalnych okolicznościach pewnie pozostawiliby go samemu sobie. Byli zaprawieni w łowach i nie żywili ciepłych uczuć wobec *cocodrilos*, które potrafiły pochwycić z brzegu dziecko i wciągnąć je pod wodę szybciej, niż trwało uderzenie serca. Tego dnia okoliczności nie były jednak normalne, bo wyruszyli na połów ze Starym Josém, który kochał wszelkie stworzenia.

— Ależ biedactwo — litował się José, po czym zapytał towarzyszy, czy pamiętają, że kiedy babka jego babki była dziewczynką, krokodyle na półwyspie uważano za święte i czczono je jako bogów.

Pepe westchnął i odparł, że tak, owszem, słyszał o tym już wiele razy.



— Powinniśmy zabrać go do córki wodza — zdecydował Stary José. — Będzie wiedziała, co z nim zrobić.

Fernando, który jeszcze mniej niż Pepe interesował się opowieściami, bogami czy też babkami, zapytał, co córka wodza pocnie z takim ogromniastym krokodylem.

— To żaden ogromniasty krokodyl — sprostował José — a krokodylątko. Zobaczcie, jaki jest maleńki, nie dłuższy od mojego ramienia. A *princesita* ma rękę do zwierząt. Pamiętajcie kolibry?

Uśmiechnęli się na wspomnienie, jak siedmioletnia Tica wychowywała te ptaki od piskląt. Gdziekolwiek szła, krążyły wokół jej głowy niczym wielobarwna chmura.

— No dobrze, ale *cocodrilo* to nie koliber — zauważył Pepe. — A szczenięta rosną. Dobry krokodyl to martwy krokodyl i tego też się lepiej pozbadźmy.

W tym momencie gadzik czknął.

— Na zdrowie — powiedział Stary José.

I to tyle, bo nikt nie chciał denerwować Joségo. Fernando zaklął, ale podniósł krokodylka, a Pepe zabezpieczył



114



115



jego pyszczek liną, by mały nikogo nie ugryzł. Razem ułożyli go w łodzi i zabrali do córki wodza.

Tica siedziała w ogrodzie rodziców, w cieniu passiflory, otoczona przez chmarę kolibrów, i bawiła się z osieroconą małpką czepiakiem.

— Przynieśliśmy ci kogoś nowego do uratowania — powiedział Stary José.

Fernando, z chrząknięciem mówiącym „nie mam z tym nic wspólnego”, położył krokodylka na jej kolanach.

Ptaki natychmiast odfrunęły na gałąź. Małpa zwinnie skoczyła w ich ślady. Tica jednak aż krzyknęła z zachwytu.

— Krokodyl! *Señor José*, zawsze marzyłam o tym, by zaprzyjaźnić się z krokodylem. Och, jest miękki jak kociak! Ale co mu jest? Ledwo oddycha.

Z kieszeni sukienki wyciągnęła nożyk. Rybacy wstrzymali dech, gdy przecinała sznur pętający paszczę malucha.

Fernando skrzywił się i odwrócił wzrok, gdy Tica rozwarła szczękę małego gada.

— Trzymaj mu pysk otwarty — nakazała Josému.

Uważając na rzędy ostrych, spiczastych ząbków, zajrzała głęboko w paszczę zwierzaka, a później wpakowała w jej głąb ramię. Stary José trzymał



mocno, gdy krokodyl się zakrztusił i próbował kłapnąć zębami.

Tica tymczasem ostrożnie badała gardziel nieszczęśnika, aż dotknęła czegoś płaskiego i twardego. Bardzo delikatnie zaczęła to wyciągać. Wszyscy zebrali się wokół, patrząc ciekawsko. Przedmiot, który Tica trzymała w dłoniach, był ze złota. Gdy oczyściła go ze śluzu i krokodylej śliny, zauważyła, że jest zdobiony grawerunkami. Do tego u dołu miał postrzę-



pioną szkarłatną wstążkę przewleczoną przez niedużą obręcz, a u góry zatrask.

— Co to? — chciał wiedzieć Pepe.

Tica ostrożnie nacisnęła zatrask. Tajemniczy przedmiot otworzył się jak muszla.

— To lustro!

— Wydaje się małe jak na lustro — stwierdził Fernando.

— Jaki może być z niego pożytek? I jak to się znalazło w krokodylim gardle?

— Ktoś musiał je upuścić do wody.

Tica skrzywiła się do swojego obicia. Nie pochwałała, kiedy ludzie wrzucali różne rzeczy do wody, bo zwierzęta je zwykle potem zjadały. Lusterko jednak nie było winne tego, co nim zrobiono. Wytarła je o własną sukienkę. Było śliczne.

Wypolerowane, z nową wstążką pewnie stanie się jeszcze ładniejsze. Wsunęła je do kieszeni obok nożyka.



— Zatrzymam je — obwieściła. — I krokodylka też. — A potem cmoknęła stworzenie w czubek pyska. — Chcesz tego, prawda, mały? Zamieszkać tu z nami i zostać moim przyjacielem?

Krokodylek położył paszczę na jej kolanach i mrugnął z zachwytem żółtymi ślepiami.

— Bogowie będą wdzięczni — powiedział Stary José. — Zobaczycie.

Rybacy jednak nie wydawali się przekonani.

— Nie ratowałbym tego zwierza, gdybym wiedział, że go zatrzyma — mruknął Fernando, gdy wracali do swoich sieci. — Co innego nie pozwolić, by stworzenie cierpiało, a co innego pozwolić mu z nami żyć.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl



Książka została wydrukowana na papierze

Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.

ZiNG

Redaktor prowadząca *Katarzyna Lajborek*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Redakcja *Zuzanna Laskowska*

Korekta *Jolanta Gomółka, Ewa Mościcka*

Redaktor techniczny, DTP *Agnieszka Dwilińska-Łuc*

Adaptacja okładki *Monika Pietras*

ISBN 978-83-10-13598-8

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków